Rok I. Lublin, 14 czerwca 1925 r. № 24.



TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.



ADAM MICKIEWICZ.

LUDOWI POLSKIEMU.

A czy wiecie, bracia moi,
Co za pomnik tutaj stoi?
— Pieśniarz to jest nad narodem
Co tak puścił pieśni swoje,
Ze płynęły mlekiem, miodem,
Jako życia zdroje.

Pieśniarz to jest tego nieba,
Gdzie skowronek szary śpiewa,
Tego pola, tego chleba,
Co je w plon odziewa.

Pieśniarz to jest, co swe życie
W smutkach strawił na obczyźnie,
Co gorące serca bicie
Oddał swej ojczyźnie.

Pieśniarz to jest nad pieśniarze,
Co z tej ziemi świętość zrobił,
A jej pola, jak ołtarze,
Kwieciem przyozdobił.

Pieśniarz to jest, przyjaciele!
Kochał wiele, cierpiał wiele,
A za całą chciał pociechę
Zajść pod waszą strzechę.

A nie innej chciał radości,
Tylko do was przybyć w gości,
Tylko pieśnią was weselić,
A duszą podzielić.

Otwórzcież mu wasze wrota!
Niech jak zorza wejdzie złota
Między waszych domostw ściany,
Sercem powitany.

Otwórzcież mu wasze sioła!
Niech go ojcem lud obwoła,
Niech duch jego się rozświeci
Nad głowami dzieci.

Bo pieśń nie jest marną rzeczą...
Ona świętym krzykiem duszy...

Ona piersią tą człowieczą,
Jako grzmot, poruszył
Po wiosennym w polu grzmocie
Łan, jak zajrzeć, stoi w złocie,
A jak trzcina rosną kłosy
Pod perłami rosy....

Tak ci serce ludzkie w pieśni
Orzeźwieje, a ożyje....
Zbędzie starej swojej pleśni
I znów górnie bije!

Bo jest wielką rzeczą — słowo!
Bóg niem stworzył świat z niczego,
A mąż boży dziś na nowo
Stwarza ducha twego.

Gdzie jest słowo, tam jest siła,
A gdzie duch jest, tam i mowa...
Choćby ziemia chorą była,
Zdrowia jej dochowa!

Ona nie jest marnem echem,
Co rozebrzmi łzami, śmiechem....
Ale jest, jak chrzestne znamię:
Biada, kto je złamie!

Nasza mowa, piękna mowa!
W niej praojce czcili Boga...
W niej się dusza narodowa
Chroni, kiedy trwoga.

Nasza mowa, piękna mowa!
Matka szepce w niej pacierze....
Kto ją w sercu, w ustach chowa,
Z braćmi ma przymierze!

I choćby też gdzie za światem
Zeszli się między obcemi,
W słowie brat się pozna z bratem,
W mowie swojej ziemi!

. . . .

A czy wiecie, bracia moi,
Co za pomnik tutaj stoi?

— Arka to jest narodowa,
Co się w niej nadzieja chowa!
Arka to jest i skarbnica,
A w niej jutra tajemnica!

Bo nie tylko był pieśniarzem
Ten którego czcimy ducha,
Lecz prorokiem przed ołtarzem,
Gdzie Bóg płaczu ludów słucha.

Co powiedział, to się stało,
Albo jeszcze nam się stanie....
.... Ziemia polska, jak to ciało,
Z grobu zmartwychwstanie.

Jako Łazarz w swej mogile
Obudził się na głos Pana,
Tak się dźwignie w ducha sile,
Polska pobratana!

Co powiedział, to się iści,
Albo jeszcze ziścić może...
I nie będzie nienawiści
Ni w chacie, ni w dworze.

Tylko jedna siła żywa,
Siła ręki, siła ducha,
Która wspólnie więzy zrywa
Wspólnego łańcucha.

Tylko jedno pożądanie
Wspólnej pracy i wolności...
— Co powiedział to się stanie,
Błyśnie dzień jedności.

I otworzą się mogiły
I doczeka Polska cudu;
I zbudzą się ludu siły,
Zbudzi dusza ludu!

M. Konopnicka.

POLSKA.

Polska posiada obecnie — pisze profesor Fr. Bujak — 386.600 kilometrów kwadratowych obszaru i 27.200,000 ludności. Chociaż obszar ten jest o połowę mniejszy od obszaru Polski przedrozbiorowej, to jednak Polska jest i dzisiaj dużym organizmem politycznym i gospodarczym. Państwo polskie zajmuje pod względem obszaru i zaludnienia szóste miejsce między państwami europejskiemi. Co do zaludnienia i siły politycznej idzie Polska po:

Rosji europejskiej, liczącej ludności			95	miljonów
Niemczech	„	„	59	„
Anglji europejskiej	„	„	45	„
Francji europejskiej	„	„	39	„
Włoszech	„	„	35	„

Trzeba przytem pamiętać, że Rosja i Francja, a zwłaszcza Anglja, posiadają rozległe i ludne obszary pozaeuropejskie, więc górują ogromnie nad Polską, oraz że Polska leży między Rosją a Niemcami, dwoma najludniejszemi państwami europejskiemi, z których każde z osobna więcej niż dwukrotnie przewyższa ją ludnością. Oba te państwa są wrogo usposobione względem Polski, bo jej rozbiór był niegdyś źródłem ich stanowiska mocarstwowego, a jej odrodzenie obecnie mogło się dokonać jedynie po ich pogromie w tym wielkim pożarze świata (1914—1918 r.). Siła polityczna ich jest obecnie sparaliżowana, otwierają się więc dla Polski widoki na zmianę stosunku sił na jej korzyść, to znaczy, że w najbliższych dziesiątkach lat Polska mogłaby róść w siły gospodarcze i kulturalne znacznie szybciej, niż oba te państwa i dojść do tego, żeby np. Niemcy nie miały o 115 procent więcej ludności, ale tylko przypuśćmy o 50 procent więcej, niż Polska. Jest to jednak możliwe tylko wtedy, gdy ogół ludności polskiej, wszystkie warstwy i wszystkie stronnictwa będą o to się starały i nie będą nic robiły, coby stało na przeszkodzie spokojnemu rozwojowi gospodarczemu i jaknajszybszemu przyrostowi ludności naszego państwa i jej kultury.

Polska stanowi dużą zwartą powierzchnię o linjach granicznych nieregularnych, przypominających do pewnego stopnia pięciobok. Jednolity ten blok, oparty podstawą o Karpaty, a dosięgający Bałtyku, obejmuje całe dorzecze Wisły, sięgając na zachodzie w dorzecze Odry a na wschodzie w dorzecze Dniestru, Dniepru i Niemna. Z wszystkiemi temi dorzeczami łączy się Wisła niskiemi wododziałami, stanowiącemi dobre warunki dla dróg wodnych, bieg Wisły stanowi więc niejako kręgosłup tego organizmu polityczno-gospodarczego, któremu, trzeba to przyznać, brak dobrych granic naturalnych od wschodu, północy i zachodu, lecz na niżu europejskim od Belgji aż po Ural takich dobrych granic żadne obecne państwo nie ma, ani żadne dawniejsze państwo nigdy nie miało.

O ile prosta linja granicy polsko-rosyjskiej od Dźwiny do Dniestru (około 1000 kilometrów)—pisze profesor Bujak — ma pewne zalety dla obrony, o tyle niemiecka granica zachodnio-północna (1350 kilometrów) nie może uchodzić za korzystną: zachodnia z powodu zatoki Ślązka pruskiego, wchodzącego głęboko między Polskę a Czechosłowację, północna z powodu, iż Prusy Wschodnie odpychają Polskę od Bałtyku. Wskutek tego nasz dostęp do morza stanowi wąski korytarz, nadwerężony nadto jeszcze przez oddzielenie samego miejsca Wisły, które jest jedynym naszym naturalnym portem, jako wolnego Miasta Gdańska.

Litwa Kowieńska (długość granicy 380 kilometrów) wrogo usposobiona względem Polski i dlatego najbardziej zbliżona do Niemiec i Rosji odcina od morza polską Litwę i Białoruś, leżące w górnem dorzeczu Niemna. Powiększa to odsunięcie naszego państwa od Bałtyku i narzuca mu charakter państwa wyłącznie kontynentalnego, gdy ze swego położenia powinno ono być **państwem bałtyckiem**, bo do Bałtyku płyną wody Odry z Wartą, Wisły i Niemna, ku niemu pochylając nasz widnokrąg gospodarczy.

Odwrócenie od morza uzależnia nasze stosunki prawie wyłącznie od bezpośrednich sąsiadów lądowych i oddala nas od reszty świata. Stanowi to niebezpieczeństwo dla naszego pełnego rozwoju w duchu nowoczesnej kultury, w której jednym z zasadniczych składników jest dostęp do morza, żegluga i handel morski. Co więcej, w naszem geograficznem położeniu dostęp do morza jest zabezpieczeniem naszej niezawisłości gospodarczej, a nawet niepodległości politycznej, bez niego grozi nam niezdolność do współzawodnictwa, brak tchu gospodarczego, a nawet jakgdyby uduszenie przez sąsiadów.

Musimy to zrozumieć i położyć nacisk na rozwój naszych związków z wybrzeżem morskiem, a przez morze z całym światem. Spolszczenie silnie zniemczonego Pomorza, zadomowienie się w Gdańsku i przywiedzenie go do zgodnej współpracy i współżycia z Polską, a nawet obudzenie uczuć narodowych w mazurach Pruskich i wciągnięcie w żywe stosunki gospodarcze z nami Królewca i całych Prus Wschodnich musi należeć do najważniejszych **i bezwzględnie przez wszystkich polaków uznanych punktów naszego programu państwowego i narodowego.**

Dopiero **oparta silnie o morze** Bałtyckie i o **bezpośrednie z całym światem, a zwłaszcza z najważniejszemi potęgami gospodarczemi**, może Polska z powodzeniem stać się **samodzielnym pośrednikiem** między wysoko uprzemysłowioną zachodnio-północną, a wschodnio-południową Europą, oraz bliższą i środkową Azją, mogącemi dostarczać surowców i środków żywności. Takie pośrednictwo należy się Polsce istotnie z racji położenia geograficznego, przedewszystkiem między Niemcami i Czechosłowacją, a Rosją, Ukrainą i Rumunją.

Zasługi Bolesława Chrobrego.

Słusznie i z wielką dla siebie korzyścią naród polski obecnie uroczyście uczcił dziewięćsetną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, pierwszego króla polskiego.

Cała Polska już od kilku miesięcy często myśli i mówi o tym bohaterze polskim.

Dzieje panowania jego (od 992 r. do 1025 r.) napełniają każde serce polskie dumą szlachetną— i nadto bogacą rozum polski obfitą nauką obywatelską o tem, jak trzeba przemyślnie i usilnie troszczyć się o dobro narodu i co mu najpotrzebniejsze, jeśli chce zapewnić sobie byt pomyślny i niezależny!

Za pokrzepienie serc polskich dumą — i za bogatą naukę dla wszystkich głów polskich należy się Bolesławowi cześć i hołd od całego narodu polskiego—i tego mu nie poskąpił, obchodząc teraz wspaniale, radośnie dziewięćsetną rocznicę jego koronacji,

Chcąc pożyteczniej wniknąć w zamiary i działania Bolesława Chrobrego, warto poznać warunki, wśród których obracał się jego rodzic, Mieszko I, panujący w Polsce, jako książe, od r. 960 do 992 roku.

Przytem zauważmy, że w r. 962 papież uznał Ottona I-go, władcę Niemiec, za następcę Cezara rzymskiego i ukoronował koroną cesarzy rzymskich. Rzymska wiara chrześcijańska oddana była — pisze historyk Wacław Sobieski — w ręce niemców, jako apostołów, jako jej głównych protektorów. Szerzyli ją niemcy wśród słowian przemocą, z mieczem w ręku, mordując pogan. Krzyż w ich ręku był symbolem nie miłosierdzia i braterstwa, ale siły i gwałtu. Przed wiarą Chrystusową szedł strach. Niemiecki margraf (dowódca) Gero, zaprosiwszy w r. 939 około trzydziestu książąt słowiańskich, upoił ich i w nocy kazał wymordować, a w Rzymie, przed Stolicą Apostolską, udawał apostoła miłości Chrystusowej.

Snadno mógł Mieszko przewidywać, jakiego sam i własne jego państewko muszą doznać losu od takich krzewicieli wiary chrześcijańskiej! Niebawem ukorzył się przed mocą tej wiary, ale nie chciał przyjąć jej z rąk niemieckich. Odgadywał bowiem przenikliwie zamysły niemców: oni, udzielając mu chrztu św., staliby się dla niego i jego ludu nauczycielami wiary i jednocześnie władcami!

Gdyby z ich rąk on i lud jego przyjęli religję Chrystusową, musieliby im za nią oddać raz nazawsze niepodległość swoję.

Uląkł się tego — nasz książe Mieszko i gdzieindziej poszukał dla siebie i swoich pomocy do otrzymania chrztu św. Udał się po to do księcia czeskiego, Bolesława — i wprędce otrzymał córkę jego, Dobrówkę, za żonę, która też wprowadziła go przez chrzest św. do Kościoła rzymskiego w r. 966.

Mieszko był bardzo zręcznym politykiem, ale wodzem nieszczęśliwym. Nie potrafił dać należytej odprawy swoim sąsiadom, często napastującym jego krainę. Niemcy zdołali mu niejednokrotnie zaszkodzić w bojach, czesi zaś nawet zabrali mu Chrobację Białą,—a wielki książe kijowski, Włodzimierz, zagarnął w r. 981 Przemyśl, Czerwień i pobliskie grody.

Za to starał się politycznie zapewnić sobie pomoc i powagę przez nawiązanie ściślejszego przymierza z królem węgierskim, Gejzą, oraz monarchami: szwedzkim, norweskim i duńskim.

I od niemców politycznie bronił się bardzo pomyślnie. Bo kiedy cesarz Otton I-y umarł, wnet o berło cesarskie naraz dwuch następców zaczęło się ubiegać: syn nieboszczyka, oraz książe bawarski, Henryk. Wówczas Mieszko jął popierać Henryka w tej nadziei, że, za pomoc okazaną, Henryk odwdzięczy się Mieszkowi dużemi ustępstwami, bo przecież obowiązany był Mieszko płacić cesarzowi niemieckiemu pewne daniny, jako ciągle od niego zależny politycznie, co Mieszka krępowało i—poniżało....

Mieszko chciał się uwolnić od tej zależności i właśnie dlatego popierał Henryka, lecz, niestety, Henryk przegrał, a syn Ottona I-go objął panowanie, jako Otton II-gi,—ale Otton II-gi krótko cieszył się władzą, bo wnet go śmierć zaskoczyła.

A po jego śmierci Henryk bawarski ponownie usiłował zdobyć tron cesarski i znowuż Mieszko próbował trzymać jego stronę. I tym razem jednak nie powiodła się im obu wyprawa. Henryk musiał ustąpić, a synek małoletni zmarłego cesarza, jako zwycięzca dostał rządy w swoje ręce, przyjąwszy imię Ottona III-go.

Tak wprawdzie bez powodzenia Mieszko I-y parokrotnie popierał Henryka bawarskiego, jako **swego kandydata** na tron cesarski, mamy w tem jednak dowód, że Mieszko, jako polityk zabiegliwy, takiej nawet chwytał się sposobności, aby tylko z siebie i swego państwa polskiego zdjąć nieznośną i szkodliwą zawisłość od Niemiec.

Atoli czego nie zdołał dokonać ojciec, to wzupełności i nawet bardzo pomyślnie spełnił syn jego, Bolesław Wielki, zwany w historji Chrobrym, bo wielką odznaczał się walecznością.

Po śmierci ojca, Bolesław Chrobry przedewszystkiem odjął władzę braciom swoim, miedzy których Mieszko na krótko przed swoim zgonem podzielił był państwo polskie.

Tak nanowo zjednoczywszy Polskę, Bolesław, mąż genjalny, obrócił swe oczy ku morzu Bałtyckiemu, rozumiejąc, że musi swojej Polsce otworzyć szeroki, bezpośredni i własny dostęp do morza, które ją połączy z całym światem, da jej dogodny sposób do korzystnego zbywania wszelkich swoich produktów i sprowadzania towarów, potrzebnych ze stron obcych a dalekich!

Chcąc ten plan swój wykonać, Bolesławowi pierwej wypadało pokonać i włączyć do Polski ludy, zamieszkujące Pomorze i Prusy. Zaraz też wyprawa wojenna udała mu się pomyślnie. Ale pomorzanie i prusacy byli poganami. Nie chciał ich oddać apostolstwu niemieckiemu, bo niemcom niedowierzał, więc żadnej od nich nie żądał posługi, gdyż przewidywał trafnie, że niemcy, nawróciwszy pomorzan i prusaków, zaraz ich samych i ich ziemię zagarnęliby w swoje drapieżne ręce. A przecież Polsce te obszary nadmorskie były niezbedne, bo tylko przez nie Polska łączyła się bezpośrednio z drogą morską, wiodącą w różne strony całego świata.

Przeto Bolesław posyła tam, na Pomorze i do Prus, apostołów swoich, szczególniej św. Wojciecha, który, prawdziwie jak wielki święty misjonarz, ofiarował siebie niepodzielnie na służbę Bożą dla zjednania Kościołowi Jego jaknajwięcej wyznawców. Gorliwie nauczając ludność pogańską, wielu nawrócił, ale sam zginął śmiercią męczeńską.

Bolesław wdzięczny, wykupił ciało św. męczennika, dając za nie prusakom tyle złota, ile ono ważyło. Następnie złożył je w kościele w Gnieźnie, jako swej stolicy.

Nienapróżno poległ za wiarę św. Wojciech. On zginął śmiercią męczeńską, ale za to Pomorze i Prusy zostały nawrócone i przyłączone do Polski. Chrobry, król polski, zaopiekował się rozpowszechnieniem wiary chrześcijańskiej w swojej krainie. Bóg błogosławił jego zamysłom. — Polska stała się opiekunką Kościoła Chrystusowego — i już pozyskała w nagrodę stałe zetknięcie się, jak ze swoją własnością — z morzem Bałtyckiem!

Gdy już ten zamysł swój Bolesław Chrobry urzeczywistnił, — uderzył na Czechów i odebrał im Chrobację Białą z Krakowem, Ślązk z Wrocławiem i ziemie słowaków zakarpackich.

Świetne zwycięstwa religijne, polityczne i wojenne Bolesława Chrobrego uczyniły wnet imię jego głośnem w całej Europie. Szczególniejszą na niego uwagę zwrócił papież Sylwester II-gi i cesarz niemiecki, Otton III-ci.

Cesarzowi podobał się młody monarcha polski, odgadł w nim męża, zdolnego do czynów wielkich. Zaczął się z nim liczyć i szukać jego przyjaźni....

Znalazł Otton III-ci dogodną okazję do zawiązania bliższej znajomości z Bolesławem Chrobrym.

Oto cesarz w roku 1000-ym postanowił odbyć pielgrzymkę religijną do grobu św. męczennika Wojciecha w Gnieźnie.

Bolesław z niezmiernym przepychem i nader gościnnie podejmował w Gnieźnie cesarza i bardzo liczny orszak jego.

Rostoczył przed gośćmi swemi olbrzymie bogactwa własne. Rozdał cesarzowi i wielu dostojnikom jego mnóstwo podarków cennych. Okazał się dla nich nietylko hojnym, ale nawet jak gdyby rozrzutnym! A czynił to rozmyślnie, żeby przedstawić się im jako gospodarz doskonały, władający krainą ogromną i bardzo bogatą!

Dopiął swego, bo olśnił niemców, a nadewszystko cesarza tak sobie ujął, że cesarz w przystępie niejako zachwytu i uznania, zdjął ze swej głowy koronę i na chwilę przyozdobił nią głowę Bolesława na znak wielkiego poszanowania i życzliwości swej dla niego, nadto nazwał go swoim **przyjacielem i sprzymierzeńcem**, obdarował go włócznią św. Maurycego i gwoździem krzyża świętego.

Taka szczodrobliwość i poufałość cesarza pochodziły tylko stąd, że Bolesław Chrobry już **przekonał wszystkich czynami swemi**, jak jest zaradny, pilny i potężny! Nawet zdawało się, że daje wszystkim zawczasu do zrozumienia, iż niebawem jeszcze więcej spełni czynów wielkich!

Po tych odwiedzinach Otton III-ci już **musiał**

dać Bolesławowi **znaczne ustępstwa**. A głównie uwolnił Kościół w Polsce od władzy arcybiskupa niemieckiego w Magdeburgu. Taka niezależność w sprawach kościelnych była bardzo na rękę Bolesławowi, bo już mógł swobodnie podług swego życzenia i swoich widoków dźwigać w Polsce życie religijne przez wznoszenie nowych kościołów i ustanowienie biskupstw w różnych punktach państwa rozległego. A więc wnet założył arcybiskupstwo w Gnieźnie, a biskupstwa: w Kołobrzegu, w Krakowie, w Wrocławiu, a potem i w Płocku, na Mazowszu, jak o tem świadczy historyk Szajnocha.

A inny historyk polski, Józef Szujski, podaje za ówczesnym kronikarzem sąd pochlebny o Bolesławie, że był nietylko walecznym, jako wódz, — mądrym, jako polityk, — sprawiedliwym, jako król, — gościnnym, jako gospodarz, ale i pobożnym, jako chrześcijanin i gorliwy fundator kościołów, klasztorów i biskupstw.

Już to było wielkie zwycięstwo i olbrzymi tryumf Bolesława Chrobrego, gdy cesarz niemiecki Otton III-ci **musiał** zwolnić Kościół w Polsce z pod władzy duchowieństwa niemieckiego.

Musiał, bo wszakże był niejako zmuszony do tego przez rozum, charakter i nadzwyczajną zabiegliwość Bolesława Chrobrego. Toć władca polski nigdy nie tracił czasu, nie marudził, nie zwlekał, nie namyślał się zbyt długo, mało mówił—a dużo czynił!

Szybko tedy rosło państwo Polskie w potęgę, bogactwo i znaczenie.

Bolesław Chrobry sam silny duchem czynił Polskę również silną, potężną! Jaki mistrz, — takie dzieło. Jaki wódz, — taka armja. — Jaki gospodarz, — takie gospodarstwo. **Jaki naród — takie państwo!...** Jaki pan, — taki kram!...

My, polacy, zawsze pamiętajmy o tem! I dziś, patrząc w swoje państwo, w niem, jak w zwierciedle, oglądajmy oblicze ducha swego!...

Ale wróćmy do naszego dzielnego i nigdy niezapomnianego (i oby dziś naśladowanego przez cały naród polski) Bolesława Chrobrego!

Mocą swego rozumu i charakteru **tworzył** państwo Polskie wielkie, silne, zasobne i dobrze gospodarujące: miało ono u siebie skarb pełny, wojska bardzo wiele, sprawiedliwość czynna, pilną i niepobłażliwą i zupełny posłuch dla swojej władzy. Był gospodarz dobry—i była dostateczna karność w jego domownikach!

Widział to świat, — i dlatego rosło w nim poszanowanie dla Polski, jako mocarstwa. Tem mniej nie mógł tego nie widzieć Otton III-ci i dlatego musiał być coraz łaskawszym i ustępliwszym dla Bolesława i jego Polski.

Tak wiec świat szanował i szanuje tylko **mądrość, ale silną i zabiegliwą!...**

Te trzy moce ducha muszą być zawsze razem, bo tylko one razem działając, wykonają każdą robotę pomyślnie i doskonale.

Bolesław Chrobry niezaprzeczenie miał mądrość wielką — i dlatego historja zwie go Wielkim. Miał też w sobie, w swoim charakterze, nielada siłe, tęgość twórczą, zwycięską i z tego powodu przywarł do niego przydomek: Chrobry! Ale i znacznej zabiegliwości nigdy w nim nie brakło, — zabiegliwości chyżej, nawet gwałtownej i dlatego w tak krótkim przeciągu czasu, bo tylko 34-y lata gospodarując w Polsce, zdążył wielu ważnych i olbrzymich dzieł dokonać: uczynił swoję Polske rozległą, silną, rządną, bogatą i szanowaną!

I dlatego właśnie przezorny Otton III-ci i jego doradcy liczyli się z Bolesławem Chrobrym, bo już widzieli w nim bądź pożądanego dla nich sprzymierzeńca potężnego, — bądź prciwnika **bardzo niebezpiecznego.**

I tym ostatnim, istotnie, okazał się Bolesław szczególniej dla niemców. Bo gdy umarł cesarz Otton III-ci w r. 1002, zaraz Bolesław skorzystał z chwilowego w cesarstwie bezkrólewia i na czele swego wojska, przekroczywszy rzekę Odrę, opanował Łyżyczan i zagarnął Miśnię, — już jako marchję (prowincję), którą niemcy utworzyli —jak pisze historyk Władysław Smoleński — pomiędzy Łabą i Salą z podbitych ziem serbskich. Gdy mu na zjeździe w Merseburgu nowy cesarz, Henryk II-gi, przyznał tylko ziemie Łużyczan i Mileczan, Miśnię zaś oddał komu innemu, Bolesław przygotował się do wojny z niemcami, której wybuch przyśpieszyły wypadki czeskie. Oto szukał w Polsce poparcia wypędzony przez czechów książe Bolesław Rudy, którego miejsce zajął protegowany przez niemców Jaromir. Bolesław Chrobry Jaromira wypędził, później zaś, korzystając z zamieszek, całe Czechy wcielił w skład Polski. Stało się to hasłem do wojny z cesarzem Henrykiem 2-gim, który nie chciał pozwolić na taki rozrost Polski i na usunięcie Czech z pod wpływu niemieckiego.

Czternaście lat Bolesław Chrobry prowadził wojnę z niemcami (od 1004 do 1018 roku) I wykazał w niej wiele zręczności, przebiegłości i męstwa. Broniąc przepraw przez rzeki, szukając osłony w puszczach, przeciągał zwykle pochód niemców do zimy, a podczas niej trapionych głodem i chłodem nużył zaczepkami i zmuszał do odwrotu. Oddziały drobniejsze wciągał w zasadzki, brał w niewolę, lub tępił. Zanim cesarz skłonił sprzymierzeńców do nowej wyprawy, Bolesław, trzymając ziemie oporne w swem posiadaniu, rozpoczynał działać zaczepnie, pograniczne prowincje niemieckie pustoszył, ludzi ich przejmował trwogą.

Dla zgnębienia cesarza — opowiada Smolenski —potrafił Bolesław używać i samych niemców. Jego bowiem sprzymierzeńców podżegał do buntu; a osobistości, mające na dworze cesarskim wpływ, ujmował sobie skrytemi darowiznami, przekupstwem... Nadto, ponieważ do wypraw na Polskę powoływał Henryk II-gi nawet pogan słowiańskich, więc Bolesław, przypominając duchowieństwu niemieckiemu swoje zasługi około głoszenia ewangelji na Pomorzu i w Prusach, zohydzał w oczach tegoż duchowieństwa cesarza, jako wroga wiary chrześcijańskiej!

Nic tedy dziwnego, że z powodu wielkich korzyści, jakie Bolesław osiągał w walce z cesarzem niemieckim mieczem i intrygą, budził ku sobie nienawiść i gniew patrjotów niemieckich. Współczesny

kronikarz, biskup merseburski, Dytmar (Tietmar), nazywa go lwem ryczącym, lisem przebiegłym i chytrym, wężem jadowitym, niegodziwcem okrutnym.

Oczywiście, nie mogli go niemcy chwalić, bo on przecież ani umyślał zasługiwać na ich pochwały! Owszem, byłby chwalony doczasu, gdyby im sprzyjał, a potem byłby pogardliwie podeptany butem niemieckim, gdyby przez nich został zwyciężony, a lud jego w niewolę wzięty!... Nienawidzili go całą pasją doznanego zawodu, bo chcieli ciągle iść naprzód ku wschodowi, chcieli ustawicznie zagarniać pod swoją władzę coraz więcej ziemi słowiańskiej! A tu oto stawał im na drodze, jako zawada niezwyciężona, mocny wróg, Bolesław Chrobry, który nietylko zatrzymał ich pochód zaborczy, ale nawet ośmiela się odbierać im ziemie i ludy słowiańskie, które oni zdążyli przywłaszczyć sobie i uznać je jako swoję własność prawowitą, bo zdobytą ich mieczem!..

Bolesław Chrobry podjął tę wojnę przewlekłą bynajmniej nie jedynie w celach zaborczych, lub z łakomstwa na cudze ziemie. Nie! Tylko chciał słowian, pobratymców swoich, uciemiężonych w niewoli niemieckiej, wyswobodzić i zjednoczyć z Polską, — jako ojczyzną, wspólną wszystkim słowianom!.. Niestety, nie zdołał w tej wojnie całkowicie wykonać swego planu, tak zbawiennego dla słowian. Zaledwo mógł do Polski przyłączyć Łużyczan, Mileczan i Morawian. Bo już pilno mu było zakończyć wojnę z niemcami, — gdyż inna sprawa, niemniej dla niego ważna, wołała go w inną stronę — do Kijowa!... Zawarł przeto Bolesław Chrobry pokój z cesarzem w Budziszynie 1018 roku — i zaraz z wojskami swemi przerzucił się na wschód, bo go tam wzywał na pomoc książe ruski, Świętopełk...

Zdobywszy Kijów — pisze Smoleński — i osadziwszy na tronie ruskim swego zięcia, Świętopełka, wkroczył po jedenastomiesięcznym pobycie nad Dnieprem, do Chrobacji Czerwonej, którą zagarnął i z łupem wielkim wrócił do kraju.

Wyprawa na Ruś — nadmienia historyk Szujski — była ostatnią Chrobrego wyprawą. Ostatnie lata jego panowania przeszły w spokoju, zapewne na wewnętrznem urządzaniu państwa.

Wreszcie upatrzył Bolesław Chrobry odpowiednią chwilę — i już — nie pytając nikogo o pozwolenie, ani cesarza, ani nawet papieża, — jako prawdziwie niepodległy mocarz wielkiej niepodległej Polski, kazał ukoronować siebie w Gnieźnie 1025 roku przez arcybiskupa gnieźnieńskiego w obecności dostojników duchownych i świeckich.

Stanął wobec narodu swego i wobec świata całego jako król samodzielny państwa, od nikogo niezależnego!

Po koronacji wkrótce umarł, zdaje się 17 czerwca 1025 roku.

Powszechna żałoba po jego śmierci, o której kronikarz, Gallus, wyraźnie opowiada, żałoba, rok cały trwająca, wśród której nie było ślubów, biesiad, szat jasnych, kwiatów we włosach dziewic, świadczy, jak naród umiał uczcić swego bohatera.

Ale sąsiadujący słowianie, a przynajmniej nie wszyscy współcześni, potrafili należycie zrozumieć ideały i charakter Bolesława Chrobrego.

Niechże przynajmniej dzisiejsze pokolenie polskie najstaranniej i serdecznie przejmie się myślami i działaniami politycznemi mądrego Bolesława Chrobrego, bo one i dziś jeszcze mają dla nas urok i świeżość nauki niezmiernie pożytecznej!

Toć Bolesław narodowi swemu, a więc i nam, zostawił w spuściznie pierwszorzędnej wagi wskazania: trzy polityczne, a dwa moralne:

— Polska musi mieć dostateczny, dogodny dostęp do morza Bałtyckiego!...

— Niemcy są najniebezpieczniejszemi wrogami naszemi! Nigdy im dowierzać i folgować nie możemy!...

— Starać się o zbliżenie i zjednoczenie ze słowianami, ale tylko na prawach równych, więc bezpiecznie dla swej odrębności narodowej.

— Stać mocno, niezłomnie przy Kościele Katolickim, ale w jedności z Rzymem.

— Utrzymać u siebie doskonałą jedność narową, ożywioną mocną wiarą we własne siły, bo żadna potęga ziemska nie zdoła nas pokonać!..

Dowiódł tego Bolesław Chrobry. On pierwszy otworzył Polsce drogę do morza Bałtyckiego, bo Pomorze i Prusy, więc i Gdańsk przy ujściu Wisły uczynił polskiemi i chrześcijańskiemi.

On zgromadził ludy słowiańskie pod swoje opiekuńcze skrzydła, jak kokosz kurczęta, — lecz, niestety, niektóre ludy słowiańskie, jak czesi, nie chciały go zrozumieć, wolały sprzyjać niemcom i — w nagrodę zostały przez nich ujarzmione i nawet w znacznej części wynarodowione...

Zjednoczył swój naród pomyślnie w potężne państwo, natchnął go wiarą we własne siły, przekonał go, że nigdy nie będzie mu strasznym żaden wróg, nawet tak mocny i chytry, jak niemiec! Bo i na niego znalazł sposoby skuteczne!... Nietylko nie dał mu się pokonać, ale, owszem, odparł go od granic polskich i — nawet wydarł mu niektóre słowiańskie ziemie zabrane!..

Imię Bolesława Chrobrego niech po wszystkie czasy wspaniale jaśnieje w naszej przeszłości, jako gwiazda chwalebna, — a jego czyny i wskazania mądre niech będą przykładem, nauką i bodźcem dla nas, jego potomków, jako puścizna droga!

Dziś wszyscy powinniśmy wiernie i pilnie stosować się do testamentu Bolesława Chrobrego, a więc — powinniśmy dążyć do odzyskania ziem polskich nad morzem Bałtyckiem, — do dzielnej obrony Polski przed zaborczemi i bezczelnemi niemcami — i do współżycia przyjaznego na równych prawach ze wszystkiemi braćmi słowianami.

Cześć serdeczna Bolesławowi Chrobremu, jako znakomitemu bohaterowi narodu polskiego! — Cześć mu!...

Oni mogli, — a my nie?

Pisząc powyższe zdanie: „oni mogli, — a my nie?“ mam na myśli „Rolniki“, **pomyślnie działają-**

ce w Wielkopolsce. Tam los ich już jest najpewniejszy. Nie upadną! Owszem, są niezbędne i niesłychanie pożyteczne. Jest im dobrze i ogółowi z niemi dobrze.

A przecież był czas, kiedy ich tam wcale nie było. I właśnie wówczas, kiedy ich jeszcze nie było, rolnicy polscy czuli się nie dobrze, doznawali dużo krzywd od prywatnych kupców wyzyskiwaczy. Doznawane stale krzywdy od kupców pobudzały tam, w Wielkopolsce, rolników i ich przyjaciół do znalezienia takiego sposobu, któryby zażegnał skutecznie zło trapiące.

I znaleźli, tworząc „Rolniki", to jest spółki wielu rolników, zjednoczonych dla spólnej sprzedaży własnych produktów i nabywania niezbędnych artykułów gospodarczych.

Do pomyślnego zapoczątkowania „Rolnika" głównie przyczynił się ksiądz Wawrzyniak, który założył 28 maja 1900 roku spółkę surowcową w Mogilnie pod firmą „Rolnik" i osobiście zajął się jej kierownictwem, zastrzegając, że ta spółka ma być narazie tylko stacją doświadczalną dla podobnych organizacji, projektowanych na przyszłość, o ile próba da wynik pomyślny.

Wyszedłszy ze sfery włościańskiej — pisze profesor Załuski — i patrząc, jak uprawiano lichwę przy zakupie produktów pastewnych, nasion, czy nawozów sztucznych, gdzie i ceną i lichą jakością towaru szczególniej rolnik drobny był wyzyskiwany i również jak przy sprzedaży płodów rolnych obniżano zarobek przez zbyt niską cenę, ksiądz Wawrzyniak, przejęty doniosłością sprawy, poświęcił się jej niepodzielnie i mimo wielkich trudności zaszczepił tę nową organizację z taką skutecznością, że dziś po niewielu latach przyszłość „Rolników" jest zapewniona!

Przy rozpoczęciu swej działalności „Rolnik" miał wielkie trudności. Bo przedewszystkiem niepewność, czy interes pójdzie, a z tego powodu powściągliwość i niedowierzanie osób, od których zainteresowania rozwój spółki zależał, nadto brak funduszów i ograniczony kredyt dla instytucji nowej — a nadto agitacja przeciwników szerzyła najgorsza opinję dla tej nowej pracy, która przecież zapowiadała bankructwo wszystkim miejscowym kupcom - wyzyskiwaczom!... Tyle przeto trudności i przeszkód musiał bardzo rozumnie i wytrwale pokonywać zaraz w początkach zarząd „Rolnika". Jednak ksiądz Wawrzyniak, trzymając się ściśle wytkniętego programu, przestrzegając z bezwzględną surowościa ustaw i prawnych przepisów, zdobył zaufanie, a widoczny rozkwit rozmnażających się dość szybko tych spółek, wprędce przekonał, że przyszłość „Rolnika" to przyszłość okolicznego rolnictwa. Dziś zaś interes wszystkich „Rolników" stał się interesem polskiego rolnictwa całej Wielkopolski.

Następnie obok „Rolników" powstały banki ludowe, czyli kasy pożyczkowo - oszczędnościowe. Instytucje te jeszcze inaczej są nazwane: spółkami zarobkowemi. Potem utworzony został związek spółek zarobkowych — i on bardzo przyczynił się do wzmożenia działalności pomyślnej zarówno „Rolników", jak i banków ludowych.

Gdy już w całej Wielkopolsce rozpowszechniły się „Rolniki" i banki — i gdy już zaczęły one działać energicznie, dzielnie, wnet nastąpiła wielka zmiana w ustroju i stanie tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Oto jak o tej zmianie opowiada profesor Załuski:

W Poznańskiem, jak zresztą w każdej innej części Polski, wszędzie: w każdem mieście i miasteczku, a nawet w wielu większych wsiach, zwłaszcza kościelnych, mnóstwo mieszkało żydów.

Naprzykład, w Kępnie - było ich 57 procent, w Swarzędziu 55 pr., w Wrześni 45 pr., w Kórniku 43 pr., w Rogoźnie 37 pr., w Szamotułach 35 pr. — i w wielu jeszcze innych miasteczkach przeszło 30 procent.

Liczby te pochodzą z roku 1848. Polak z byłego Królestwa, lub z tak zwanej Galicji, gdy wpatrzy się w liczby powyższe, powie odrazu, że w Poznańskiem nawet w roku 1848 było mniej żydów, aniżeli w innych częściach Polski. Prawda, bo wszystkie miasteczka Królestwa Polskiego i Galicji miały i dziś jeszcze mają 70, 80, nawet 90 procent żydów!..

Tak więc miasteczka poznańskie wówczas mniej ich miały u siebie. Ale trzeba nadmienić, że tam obok żydów sporo jeszcze niemców mieszkało — i nawet stopniowo coraz więcej ich osiedlało się na stałe, bo przecież niemcy mieli ten zamiar wyraźny i stanowczy, by polaków całkiem usunąć, wykorzenić, zatrzeć po nich ślady, nawet z czasem krainę polską przerobić na niemiecką.

Otóż tam, w całej Wielkopolsce, rodacy nasi doskonale sobie zdawali sprawę, że czeka ich zagłada, wysiedlenie, lub wynarodowienie, bo niemcy tylko do tego dążą, w coraz większej liczbie napływają do miast, miasteczek i wsi polskich, domy i grunta polskie wykupują, handel, przemysł i rzemiosła ujmują w swoje ręce, a żydzi miejscowi w tem im dopomagają bardzo raźno i przebiegle, — bo przecież wiadomo, że żydzi zawsze byli i są naszemi przeciwnikami, że zwykle sprzymierzają się z mocniejszemi wrogami naszemi.

Tak nad głowami rodaków naszych w Poznańskiem rosła chmura straszna, która groziła im zgubą całkowitą: żydzi i niemcy podali sobie ręce poto żeby **polaków zubożyć, wycieńczyć nędzą i w taki sposób zmusić ich do** opuszczenia ojczyzny i wywędrowania z torbą i kijem żebraczym w obce i dalekie strony!

A w ich ojczystem gnieździe rozsiedliby się niemcy i żydzi, — i, oczywiście, gniazdo polskie, nazwaliby ojczyzną niemiecką. Tak miała zginąć Wielkopolska.

Ale tamtejsi rodacy nas nie dali się! Strach przed zgubą pobudził ich **do wytężonej pracy** rozumnej i do związania się **w jedność potężną!**

Praca i jedność stały się tam bronią niezbędną w walce ekonomicznej z wrogami!

Zaraz jednak nadmieńmy, że nie byle jaka praca i jedność!

Bo walka ekonomiczna częstokroć bywa nawet niebezpieczniejszą od walki na bagnety!..

W walce ekonomicznej, czyli zarobkowej, a więc w walce handlowej, przemysłowej i rzemieślniczej

zwycięża nie silniejszy w rękach i nogach, — ale pracowitszy, zabiegliwszy, pilniejszy i—posłuszniejszy!

To dla nas jest niezmiernie pocieszającem, jak właśnie rodacy nasi w Wielkopolsce (w zaborze niemieckim) dowiedli światu, ze gdy nastraszyła ich zachłanność niemiecka i żydowska, potrafili zdobyć się na powyższe cnoty niezbędne — i nietylko nie dali się zgubić, ale pokonali żydów i niemców tak zręcznie i skutecznie, iż mówcy nie mogli żadnego uczynić polakom zarzutu, a żydzi, już niemając co robić w Wielkopolsce, **wynieśli się z niej w inne strony!..**

Wynieśli się prawie całkowicie, bo tam, gdzie było ich około roku 1850 prawie 50 procent, to jest pól-na-pół z ludnością polską i niemiecką,—już około roku 1910-go, więc kiedy rozpowszechniły się „Rolniki" i banki ludowe, było ich zaledwo jeden procent, a w niektórych miejscowościach nawet całkowicie ustąpili!

Polak z byłego Królestwa, lub z byłej Galicji, czytając o tak pomyślnych wynikach zabiegliwości ekonomicznej rodaków naszych w Wielkopolsce, narazie gotów powątpiewać, czy to prawda? a może to tylko złudzenie? Bo czy to prawda, żeby polacy potrafili obywać się bez żydów?—albo żeby żydzi aż nic nie mogli zarobić u polaków?

— No, no, to bardzo dziwne, nawet nie do wiary! — Tak wołacie rodacy, czytając wiadomości tak ciekawe!

A jednak to prawda niezawodna!

„Rolniki" w Wielkopolsce tak się rozmnożyły i tak pomyślnie działają, że niemal wszystek handel ziemiopłodami i artykułami niezbędnemi polskim rolnikom ujęły one tam w swoje ręce.

Zatem rolnicy polscy obsługiwani są wyłącznie przez swoje, polskie stowarzyszenia handlowe. A zaś banki ludowe tyle gromadzą u siebie oszczędności polskich, że są w stanie udzielać łatwych i tanich pożyczek przemysłowcom i rzemieślnikom polskim, którzy, tak popierani, tem pomyślniej powiększają swoje przedsiębiorstwa i warsztaty. W ten sposób tylko dzięki wielkiej **zabiegliwości, pilności i posłuszeństwu** rodaków, praca ekonomiczna wzmogła się znacznie, przez nią podniosła się zamożność całego tamtejszego społeczeństwa polskiego, tak, że i niemcy i żydzi nie dali sobie z niem rady, musieli bądź stamtąd umykać, bądź znacznie spotulnieć i zaniechać współzawodniczej walki z polakami, bo przekonali się, że polacy są od nich ekonomicznie mocniejsi...

„Rolniki" i banki ludowe w Wielkopolsce są przeto dowodem oczywistym i bardzo pocieszającym, że tamtejsi rodacy nasi **potrafili** ekonomicznie, a wiec pracą zarobkową: kupiecką, przemysłową i rzemieślniczą **pokonać niemców i żydów!..**

Polacy tam potrafili, a w innych częściach Polski to nie potrafią?

Owszem, potrafią wszedzie, byle tylko chcieli wszędzie tak zabiegliwie, pilnie i posłusznie pracować, jak to czynili w Wielkopolsce od tego momentu, kiedy przkonali się, że niemcy i żydzi zmówili się zgubić ich doszczętnie przez zubożenie i wykupienie od nich ziemi, domów, sklepów i warsztatów.

Wtedy tam polacy podali sobie jedno hasło: „Nie dajmy się!"

I posłuszni temu hasłu, zabrali się do pracy usilnej, wytrwałej.... Zwyciężyli!

Oni tam mogli,—a my tu nie?...

NOWINY Z POLSKI.

Wystawa „Wsi polskiej" odbędzie się w Liskowie od 18 czerwca do 5 lipca r. b. Ciekawa i bardzo pouczająca wystawa, godna zwiedzenia przez miłośników kultury polskiej. Lisków, wieś, leży w ziemi kaliskiej. Dojazd do niej koleją do stacji Opatówek, a dalej końmi, lub samochodem, które na gości wystawowych czekać będą stale w ciągu wszystkich dni trwania wystawy.

W Liskowie miejscowy ksiądz kanonik Wacław Bliziński wiele rozmaitych instytucji założył, niezbędnych dla wsi polskiej. Niech te instytucje tam zobaczy każdy, kto pragnie takie same w swojej wiosce założyć. Oby takich gości w Liskowie znalazło się tylu, ile wsi posiada Polska, a niebawem ojczyzna nasza zostałaby zaliczona do rzędu najlepszych krain w świecie całym, a lud jej do najkulturalniejszych!

Czy to niemożliwe? Owszem, stać się to może i powinno. Bo jeśli Lisków mógł się na nie zdobyć w ciągu lat 25 chyba nie najlżejszych bo przecież w ciągu tego dwudziestopięciolecia mieliśmy kilkanaście lat jeszcze niewoli rosyjskiej, potem cztery lata wojny strasznej, a następne lata bardzo kłopotliwe, ciężkie, niepomyślne z różnych powodów, od nas i nie od nas zależnych,—to chyba już nikt nie zdoła się od podobnych zabiegów wymówić jakiemikolwiek trudnościami, przeszkodami

A więc jedźmy do Liskowa. Zobaczymy tam bardzo pożyteczne i niezbędne instytucje, a następnie niech każdy z nas weźmie się u siebie, w swojej wsi do tworzenia podobnych, tak, żebyśmy za drugie 25 lat mogli już w każdej wsi widzieć u siebie to wszystko, co obecnie nam Lisków na swej wystawie pokaże!

— W Bychawie 7 czerwca obchodzono uroczyście 900-tną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego. Na nabożeństwie były obecne szkoły z nauczycielstwem. Odpowiednią naukę wygłosił ks. M. Jabłoński. Wieczorem w domu ludomym miejscowa młodzież odegrała dwie sztuki teatralne bardzo udatnie. Trzeba przyznać, że zespól amatorów i amatorek zasługuje na pochwałę i zachętę do urządzania częstych przedstawień. Teatr bowiem, dając sztuki ładne, bardzo przyczynia się do rozbudzenia w duszy ludzkiej najlepszych myśli i upodobań. Teatr dobry—to wielkiej wagi czynnik duchowy—i narodowy. Niemcy doskonale rozumieją znaczenie teatru i dlatego wszędzie starają się przy pomocy swego teatru działać kształcąco na swoich rodaków. A my, polacy, zdaje się jak gdyby lekceważymy, bagatelizujemy znaczenie kulturalne teatru. Szkoda!

Cena prenumeraty : Bez odnoszenia: na cały rok 6 zł. na pół roku 3 zł., na ćwierć roku 1 zł. 50 gr., mies. 50 gr.
Z przesyłką: na cały rok 8 złotych, na pół roku 4 złote, na ćwierć roku 2 złote.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.